Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kc.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.



ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 40 (217) Sobota, 29 września 1928. Rok V.

SENSACYJNY PROCES MARJAWICKI W PŁOCKU.

W numerze dzisiejszym przynosimy szereg zdjęć z sensacyjnego procesu marjawickiego biskupa ks. Kowalskiego, toczącego się w Płocku. Nasza ilustracja tytułowa przedstawia głównych świadków oskarżenia: Paluchówną (1), Prochówną (2) i Osinówną (3). Obok stoi matka (4), ostatniej. Dalsze zdjęcia na str. 4-tej.

Szlakiem zniszczenia i zarazy.



Ulice miasta Miami na Florydzie po przejściu ostatniego tornada.



Miasteczko na Korei dotknięte niedawną powodzią.

POMIMO olbrzymiego udoskonalenia techniki, pomimo ciągłych wysiłków, zmierzających do poddania przyrody pod rozkazy człowieka, stoi on ciągle jeszcze bezsilny wobec okrutnej przemocy żywiołów, które w ciągu krótkich chwil obracają w niwecz mozolnie stworzony dorobek ludzkiej pracy. Raz po raz jest glob ziemski widownią strasznych kataklizmów. Wybuchy wulkanów zasypują miasta i wsie ognistym żarem popiołu i zalewają strugami lawy, wzburzone morze wdziera się na brzeg, zmywając nadbrzeżne domy i niszcząc ludzki dobytek, wylewy rzek zamieniają żyzne okolice w pustynię, orkany sieją zniszczenie i pozbawiają tysiące ludzi dachu nad głową. Ostatnie lata zaznaczyły się szczególnym przyborem katastrof żywiołowych. Przypomnijmy tylko stosunkowo niedawny wylew Mississippi, który przyprawił Amerykę o olbrzymie straty i zdewastował rozległe tereny, łamiąc tamy i groble, nieprzygotowane na tak wielki napór spiętrzonych wód. A dalej szereg trzęsień ziemi, które przeżyła bohaterska Japonja, gdzie trzęsienia ziemi nie należą zupełnie do rzadkości i gdzie ludność po stoicku znosi te okropne dopusty. Bułgarja była niedawno terenem wielkiego wstrząsu, w którym zawaliły się miasteczka i tysiące ludzi koczować musiało pod gołem niebem. Połowa września zaznaczyła się natomiast groźnie w pamięci mieszkańców wybrzeży chińskich, słonecznej Florydy, wyspy San Domingo, Haiti, wysp Bahama i Portorico. Tajfun w okolicach Szanghaju, któremu towarzyszyło oberwanie chmury i powódź, jakiej nie pamiętają tam od dwudziestu z górą lat, był tylko jakby przygrywką do straszliwego pochodu tornada, który począwszy się nad morzem Karaibskiem u brzegów wyspy Portorico zakreślił olbrzymi łuk przez Haiti, San Domingo, i ominąwszy brzegi Kuby ześrodkował swą furję na Wyspach Bahama i na ustrojonej w zieleń palm Florydzie, słynnej z luksusowych kąpielisk morskich. Portorico (nazwa ta oznacza „bogatą zatokę"), należące do kolonij Stanów Zjednoczonych, ucierpiało przedewszystkiem ekonomicznie, gdyż orkan spustoszył plantacje kawy i trzciny cukrowej, które stanowią główne bogactwo tej wyspy. W stolicy Portorico San Juan zawalił się szereg domów, grzebiąc pod gruzami blisko 1.000 osób. Ludność wiejska cierpi głód i z obawy rozruchów lub rabunku ogłoszono stan oblężenia. Tornado szalał nad wyspą przez 36 godzin. Przeraźliwie ciemna opona chmur zawisła nad miastem, nieprzebita ciemność zaległa dokoła, huk grzmotów, ryk wichru i szum ulewy zmieszały się w jedną orgję łoskotu. Podobne chwile trwogi przeżyli mieszkańcy wysp Bahama, małych koralowych wysp, leżących między Haiti a Florydą (wysp tych jest blisko 700). Najgorzej ucierpiało miasto Nassau, które orkan rozniósł dosłownie w kawałki. Furja tornada nie wyczerpała się po tej kolosalnej drodze, odbytej od początku Wielkich Antylli. Fala wichru uderzała o wybrzeże Florydy, gdzie Miami, Jupiter, Palm Beach, najszykowniejsze miejscowości kąpielowe uległy szczególnie jego niszczącej sile. Piękne ulice Miami zasypane zostały gruzem, drzewa zaległy place, woda zmyła ogrodzenia, wicher załamał dachy, porywał ludzi. Straty materjalne i straty w ludziach nie dadzą się jeszcze oczywiście obliczyć. Naturalnie i tu wypełzły ludzkie hjeny, które korzystając z nieszczęścia, pragnęły się obłowić łupem. Orkan skierował się w stronę wybrzeży Ameryki i przeleciał nad miastami Charleston, Jacksonville i in. Według dotychczasowych obliczeń, które nie mogą być oczywiście zbyt dokładne, liczba ofiar na Florydzie, wyspach Bahama i Portorico przewyższa 2.000 osób. Na Portorico zginęło około 1.000 osób, na wyspach Bahama 600, na Florydzie około 400. Dodajmy odrazu, że dane te dotyczą tylko odnalezionych zwłok — brak jest wiadomości o tysiącach mieszkańców miejscowości, nawiedzonych klęską. — Podczas, gdy na drugiej półkuli rozpętały się orkany i tornado, w kolebce kultury europejskiej — Grecji szerzy się zaraza, której genezy dotychczas nie wykryto (ochrzczono ją nazwą „dengue"). Powodem szerzenia się tej zarazy są fatalne warunki sanitarne w Grecji, które uniemożliwiają lokalizację choroby. Ulicy Aten są opustoszałe, ludzie przemykają się chyłkiem, pochody pogrzebowe ciągną raz po raz, a słoneczne niebo greckie zdaje się ciemnieć przy tym obrazie ludzkiej niedoli. Zaraza tak przygniotła Grecję, że wszelkie poczynania i sprawy polityczne zeszły na razie na plan drugi.



Ulica w mieście Nassan na wyspach Bahama, zabudowana pięknemi willami.



Pireus, wielki port Grecji, dotknięty na równi z innemi miastami plagą tajemniczej choroby „dengue".



Bulwar Królowej Olgi w Atenach, w których szerzy się zaraza.

Ci, o których się mówi.

EDWARD GŁOWACKI, znany karykaturzysta otrzymał nagrodę m. Warszawy na konkursie karykatury.





P. HENRI CHERON objął po śmierci min. Bokanowskiego tekę ministra handlu Francji.



KRÓLOWA EMMA holenderska obchodziła 70-lecie urodzin. W obchodzie wziął udział cały naród wdzięczny królowej za jej 50-letnie rządy pa śmierci męża Wilhelma III-go aż do pełnoletności obecnej królowej holenderskiej Wilhelminy.



POS. LAURENT EYNAC został mianowany po śmierci min. Bokanowskiego franc. ministrem lotnictwa.

ANTONI WASILEWSKI, dowcipny karykaturzysta, współpracownik „Il. Kurjera Codz.“ otrzymał drugą nagrodę na konkursie karykatury.





KSIĄŻĘ BONCOMPAGNI LUDOVISI został mianowany gubernatorem Rzymu.



ROBERT FARINACCI b. sekretarz gener. partji faszystów objął na życzenie Mussoliniego swe dawne stanowisko.



RAMSEY MAC DONALD, przywódca angielskiej Partji Pracy, były premier Wielkiej Brytanji spędza idyllicznie swe wywczasy letnie w Kanadzie nad jeziorem Leśnem.



FRED BRETONNEL, młody mistrz boksu francuskiego, który przez zejście z ringu G. Carpentiera poniósł niepowetowaną stratę, popełnił samobójstwo z niewyjaśnionych przyczyn.



LILLEBIL IBSEN, wnuczka dramaturga norweskiego, występuje obecnie w paryskim Palace Music-Hall z dużem powodzeniem.



KRÓL BELGIJSKI, KRÓLOWA BELGIJSKA i KS. ELISABETH po powrocie z podróży do Kongo belg. witani owacyjnie przez ludność Antwerpji.



JAN ENANDER, wikary szwedzki, sławny przez swe prace botaniczne wyruszył z wyprawą botaniczną.



ENRICO CARUSO, syn wielkiego śpiewaka zamierza niebawem olśnić świat śpiewaczy.



HUGO STINNES jun., syn głośnego przemysłowca—aferzysty niemieckiego i jego wspólnik został po długich poszukiwaniach ujęty i osadzony w więzieniu.



FRANCISZEK RYLL, wybitny artysta sceniczny, który od szeregu lat pracował na scenie poznańskiej i cieszył się w całej Wielkopolsce wielką i zasłużoną sympatją zmarł w tych dniach.

WANDA DUBIEŃSKA, znana tennisistka przez swe zwycięstwa nad W. Rychterówną i Jędrzejowską zdobyła mistrzostwo w tennisie na r. 1928/29.





GENERAŁ BARRES dowodził francuskiemi manewrami lotniczemi pod Paryżem, które dobitnie wykazały niemożność obrony stolicy przed ewentualnym atakiem nieprzyjacielskiej floty powietrznej.



HAAKON FROLICH, rzeźbiarz norweski wyrzeźbił biust zaginionego wielkiego podróżnika Roalda Amundsena, który umieszczony zostanie w muzeum w Long Beach (Kalifor.)

Z PONURYCH TAJEMNIC MARJAWITYZMU.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Dzieci marjawickie, urodzone w klasztorze płockim. Na prawo stoi Marja, pierwsza żona Kowalskiego, obecnie mateczka przełożona po śmierci „mateczki" Kozłowskiej.

ROZGRYWAJĄCY się obecnie w Płocku proces marjawicki zwrócił uwagę naszego społeczeństwa na tę sektę, która od szeregu lat straciła na znaczeniu na terenie b. Kongresówki i ograniczyła się, jak sama głosiła, do działalności charytatywnej. Szkoda tylko, że główna uwaga opinji skupiła się na stronie sensacyjnej procesu, wynoszącego na wierzch całą masę brudów, świadczących fatalnie o poziomie moralnym przywódców kościoła marjawickiego, a strona retrospektywna niejako, t. j. przeszłość Marjawitów i ich stosunek do rządu zaborczego zostały pominięte narazie milczeniem. Dlatego nie od rzeczy będzie w kilku słowach poinformować o dziejach marjawityzmu u nas i o tych mało szerokiemu ogółowi znanych szczegółach, o których zapomina się na rzecz niezdrowej sensacji. Dodajmy, że proces przeciw biskupowi Kowalskiemu i towarzyszom wytoczony został z tego powodu, iż matka jednej z „pensjonarjuszek" klasztoru w Płocku wniosła skargę na stosunki, panujące w tym klasztorze, o których poinformowała ją jej córka, oddana tam w roku 1926. Zeznania tej dziewczyny — Osinównej jak i całego szeregu świadków-kobiet oraz świadków męskich, jak Pągowskiego, b. duchownego marjawickiego rzucają ponure światło na stosunki moralne i stawiają biskupa Kowalskiego i jego pomocników pod pręgierz opinji publicznej jako wyzyskiwaczy dziewczęcej naiwności i spekulantów na ludzkiej głupocie.



Prokurator St. Rogowski przysłany z Warszawy na proces.



Ks. „biskup" Kowalski i jego zastępca Feldman (2) w otoczeniu wyznawców przed sądem w Płocku.

Ruch marjawicki począł się w roku 1904 jako jeden z przejawów tzw. „buntu księży przeciw biskupom". Na czele tego ruchu stanął człowiek sprytny, o wykształceniu mniej niż średniem, zasuspendowany za swoje przygody miłosne z parafjankami w sprawowaniu funkcji kapłana katolickiego — Jan Kowalski. Znalazł on odrazu nieoczekiwaną pomoc w osobie „mateczki" Kozłowskiej, która zapewniała, że ma wizje, w których Matka Boska poleca jej założenie nowej wiary. Kowalski wyzyskał natchnienia mistyczne tercjarki Kozłowskiej i korzystając z ciemnoty mas chłopskich przystąpił do stworzenia sekty. Ponieważ jednak Kościół Katolicki potępia założenia „wiary" marjawickiej w roku 1906, zaszła potrzeba oparcia się na kimś, ktoby nietylko uznał widzenia „mateczki" Kozłowskiej ale również i sfinansował zamierzenia Kowalskiego. Kowalski oparł się tedy o rząd rosyjski, dając do zrozumienia sferom rządowym, że krzewienie marjawityzmu doskonale pomoże do rozbicia spoistości katolicyzmu w zaborze rosyjskim i przyspieszy owo zlanie się „słowiańszczyzny", o które chodziło imperjalizmowi Moskwy. Kowalski zyskuje szybko poparcie sfer rządowych: car wypłaca im zasiłki (60 tysięcy rubli w roku 1912 parafjom marjawickim w Warszawie i Łodzi), słynny Stołypin opiekuje się nimi i pisze wyraźnie w liście, że „działalnoś marjawitów z punktu widzenia interesów rosyjskich zasługuje na pełne poparcie", w roku 1914 rada ministrów przyznaje marjawitom na ich prośbę sumę 500 tysięcy rubli. Kowalski rozwija swą działalność głównie w Płocku, jako w miejscu cudownych objawień „mateczki" i w ciągu pięciu lat swej działalności skupia około 60 tysięcy wyznawców. Za te zasługi przyznaje mu car Mikołaj II order św. Anny. W Płocku budują marjawici kościół, ochronkę, klasztor, gdzie kształcą się zakonnice i zakonnicy marjawiccy. Ich erotyczne wybryki, praktykowane na otumanionych i głupich dziewczętach tuszuje policja carska. Po wojnie światowej, z braku odpowiednich popleczników i protektorów, ruch marjawicki słabnie, ludność odwraca się od dawnych sprzymierzeńców rosyjskich stupajków i czynowników, zaczynają chodzić głuche wieści o moralności życia w klasztorach i praktyk Kowalskiego. Obecnie rzeczy te przesuwają się ponurym i ohydnym korowodem przed oczyma zebranej w sądzie płockim publiczności, przyczem część zeznań odbywa się przy drzwiach zamkniętych, ze względu na moralność publiczną. Dowiadujemy się skandalicznych szczegółów o wprowadzaniu nowicjuszek w tajemnice „wiary" marjawickiej, o stopniach „Kościoła filadelfijskiego", o orgjach, uprawianych przez mistycznych „mężów" i „braci". Te wstrętne szczegóły świadczą o zupełnem zniepraw ieniu kościoła marjawickiego, który pragnie ratować swój prestige przez łączenie się z kościołem narodowym i chorwackimi starokatolikami. Proces ten stawia nam przed oczy w całej ohydzie, jak straszne są skutki niewoli, jak głęboko sięgnęła demoralizacyjna działalność rządów rosyjskich, korzystających z ciemnoty mas chłopskich. Niewiadomo dziś jeszcze jakie szczegóły wyjdą na wierzch w dalszym ciągu rozprawy (co przyniesie wizja lokalna klasztoru marjawickiego, zarządzona przez sąd) i jaka będzie obrona Kowalskiego. Spodziewać się jednak należy, że sąd oceni właściwie jego działalność i wyda wyrok, który przywódcę marjawityzmu zdyskredytuje ostatecznie w opinji ogółu. Zdjęcia nasze dają szereg momentów z działalności marjawitów w Płocku, przebiegu procesu itd. Dokonane one zostały z wielką trudnością, gdyż marjawici nie dopuszczali naszego fotografa do czynienia zdjęć, a nawet grozili mu rozbiciem aparatu.



Wychowanice ochronki marjawickiej w Płocku bawią się w ogródku.



Księża marjawiccy: Kaczyński i Zasadzyński spieszą do sądu.



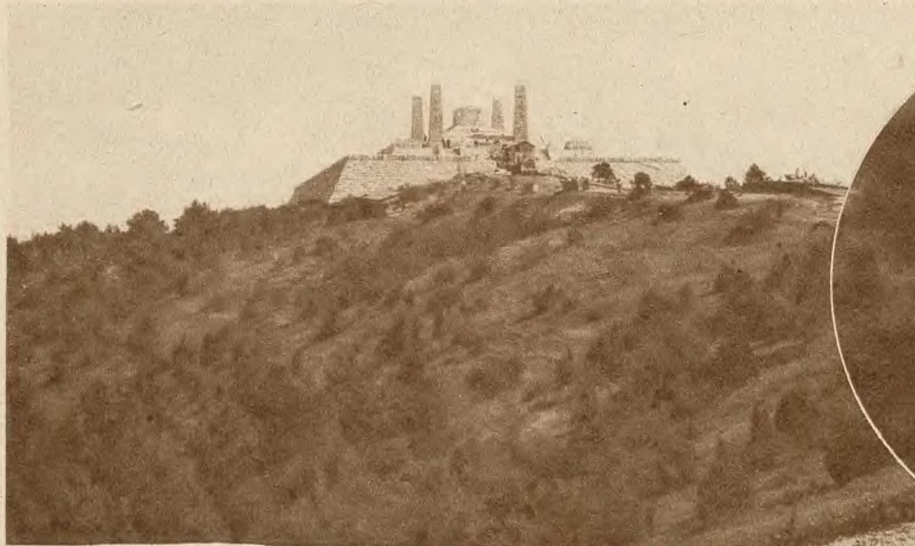
Gmach Sądu, w którym rozpatrywana jest obecnie sprawa biskupa Kowalskiego.

Proces Marjawitów w Płocku.

Jako uzupełnienie zdjęć, odnoszących się do sensacyjnego procesu w Płocku podajemy tutaj jeszcze dwie ilustracje. Jedna z nich przedstawia miejsce, gdzie sama ta sensacyjna sprawa się ostatecznie rozgrywa a mianowicie gmach sądu, w którym toczą się rozprawy sądowe przy — o ile sąd nie zarządza tajności — szczelnie zapełnionej sali. Ale i przed samym budynkiem gromadzi się stale rzesza ciekawych, mimo że policja stara się zapobiec wszelkim zbiegowiskom. Druga z kolei ilustracja przedstawia front klasztoru Marjawitów w Płocku. Imponujący wygląd tego budynku dowodzi, że sekta ta, dzięki poparciu rządu carskiego i dość licznemu przed wojną zastępowi swoich wyznawców rozporządzała znacznemi funduszami tak, że stać ją było na wystawienie gmachu, zwracającego na siebie uwagę, zwłaszcza w prowincjonalnem mieście, pozbawionem — poza czcigodną starą katedrą — okazalszych gmachów.



Klasztor Marjawitów w Płocku.



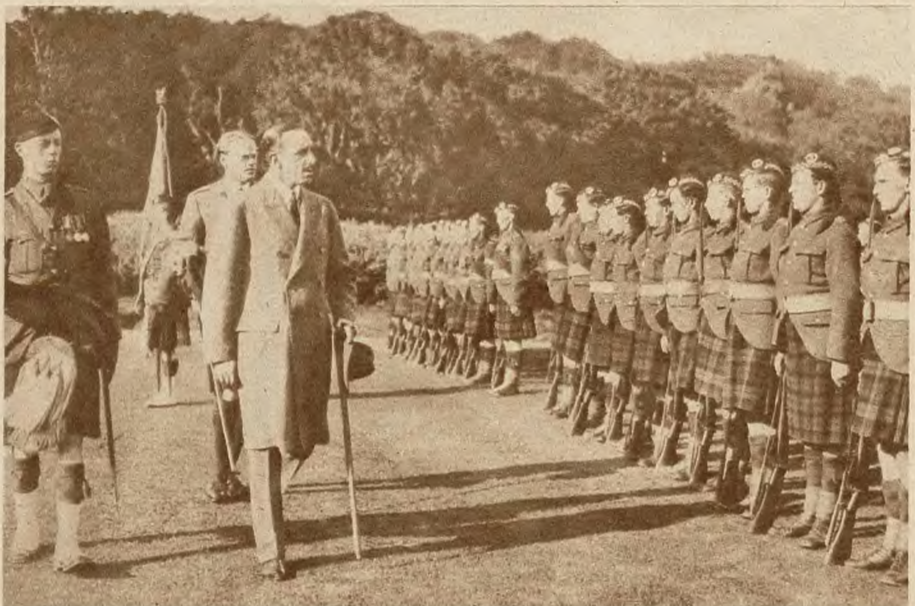
Pomnik gen. Stefanika. W Pradlo na Słowaczyźnie na wielkiej górze wzniesiono pomnik jen. Stefanika, pierwszego czesk. min. wojny, który zginął w katastrofie lotniczej.

Małżeństwo japońskiego księcia.

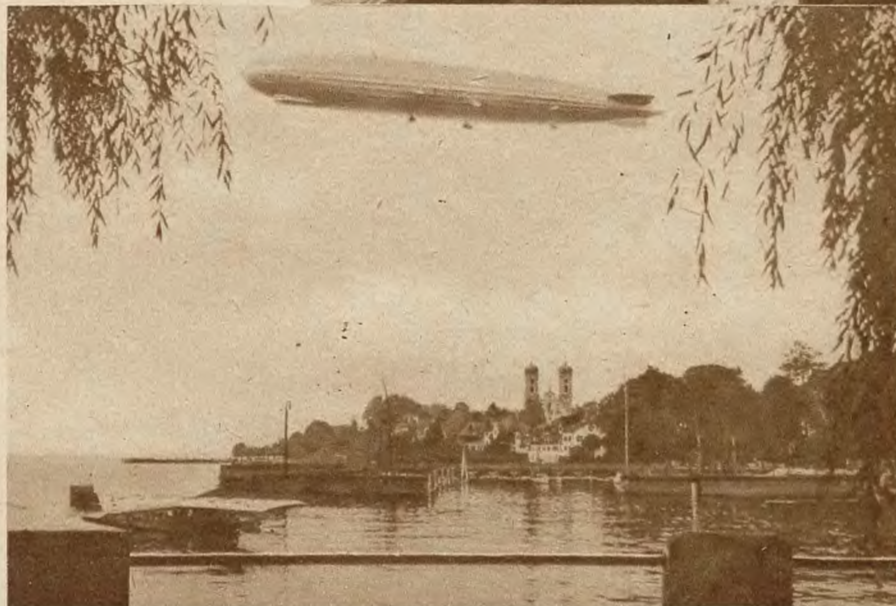




Japoński następca tronu ks. Chichibu (na prawo) zaręczył się jak wiadomo z p. Setsu Matsudaira, córką japońskiego ambasadora w St. Zjedn. Ślub księcia odbędzie się 28 bm. w Tokio.



Podróż króla hiszpańskiego. Król hiszpański Alfons XIII nie wziął udziału w uroczystościach na cześć pięciolecia dyktatury Primo de Rivery, ale wyjechał w podróż do Szwecji, Danji i Anglji. Wszędzie tam był gościem rodzin królewskich Na zdjęciu naszem widzimy go jak po przybyciu do Dunrobin w Szkocji, gdzie gościli go książę Yorku z małżonką, przechodzi przed frontem kompanji honorowej, złożonej ze Szkotów. *Keystone View — London.*



Pierwszy lot nowego Zeppelina. W warsztatach hr. Zeppelina w Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem ukończono montowania nowego olbrzymiego Zeppelina, który rozmiarami przewyższa wszystkie wyprodukowane kolosy tego typu. Liczy on 230 m. długości i może zabrać około 100 pasażerów. Przeznaczony jest on do lotów transoceanicznych. Ilustracja nasza ukazuje widok z pierwszego lotu Zeppelina nad jeziorem Bodeńskiem.

JEŻELI CHCESZ BYĆ ELEGANCKĄ, TO...

...pamiętaj, że moda nadchodzącego sezonu głosi na całej linji triumf aksamitu, przeróżnych odmian „velours imprimés“, z których wydobywać można niezwykle piękne efekty. Pozatem Paryż, ta Mekka i Medyna kobiecej elegancji, wszechwładna dyktatorka mody, obiecuje nam nowy „krzyk“ i nowość w tej dziedzinie — „velours Jacquard“, który niebawem ukaże się i u nas ku pocieszeniu nienasyconych oczu naszych elegantek. — Poza temi głównemi „szlagierami“ sezonu są jeszcze i inne materjały godne uwagi pięknej pani. A więc crèpe Tentale (stosowany chętnie zagranicą, zwłaszcza w brunatnym odcieniu tzw. „havanna“), crèpe romain (zestawienie czarnego crèpe romain z białym przybraniem lub białemi kwiatami dało na świeżej rewji mód w Paryżu prześliczne modele), crèpe georgette zawsze modny i wdzięczny materjał, crèpe de chine, która utrzymuje się nadal z niesłabnącem powodzeniem, jeśli chodzi o suknie na popołudnie, herbatki, dancingi, wizyty. W dziedzinie „velours imprimés“ i „velours Jacquard“ prezentują firmy paryskie istne orgje motywów, bogactwa kolorytu dyskretnie stonowanego.

Suknia wieczorowa z crèpe de chine'y przybrana gustowną koronką.



Prześliczny kapelusz filcowy z lśniącemi naszyciami.

Skromny, szykowny płaszczyk jesienny koloru beige przybrany futrem i spięty na zewnątrz klamrą.

...musisz wiedzieć, że kolory w nadchodzącym sezonie nie będą ostre, krzykliwe, zdecydowane, zestawienia barw nie będą zbyt jaskrawe. Kombinacja koloru białego i czarnego jest dalej „en vogue“, pozatem jednak ujawnia się wyraźna tendencja do wprowadzania barw stonowanych, dyskretnych, jakby nieco spłowiałych Bardzo modne jest cieniowanie kilku kolorów, subtelne i niewidoczne przejścia. A więc obok rdzawo-rudego, liljowego, płowo-beige'owego, brunatno-szarego, pojawią się także kolory pawie, lekko zaznaczone, przechodzące jeden w drugi w sposób spokojny, dyskretny.

...powinnaś pamiętać, że w zbliżającym się sezonie będzie się nosić prześliczne naszyjniki z pereł, paciorków etc., oplatające ciasno szyję raz lub podwójnym wieńcem. Zagraniczni jubilerzy rzucili na rynek całą masę niezwykle pomysłowych naszyjników tego rodzaju, z których niejedne są prawdziwemi dziełami sztuki. Torebki wielkich rozmiarów utrzymały się dalej „en vogue“. Są one sporządzone albo ze skóry krokodylowej albo z jedwabiu (do sukni wieczorowych); nosi się również przy strojniejszej toalecie torebki „gobelinowe“, atłasowe, widzimy również w zagranicznych firmach efektowne ale ogromnie kosztowne torebki ze skóry dzikich zwierząt jak np. z pantery, tygrysa, żyrafy.

...pamiętaj, że najmodniejszem futrem obok futra ze skóry pantery są futra z „breitschwanzów“, że kołnierze przy futrach są przeważnie wysokie, że etole futrzane są forytowane bardzo silnie. Płaszcze z czarnego aksamitu przybiera się chętnie beige astrachanem. a jeśli nie stać nas na tak drogie futro, to w każdym razie trzeba go czemś przybrać, bo płaszcz bez futra jest tej jesieni wprost nie do pomyślenia.

...powinnaś wygrać „dolarówkę“, „klasówkę“ lub chociaż wyjść bogato zamąż czy też wogóle w jakikolwiek sposób zdobyć dużo pieniędzy, bo te cudowne drobiazgi, z których tylko znikomą część wymieniliśmy, kosztują strasznie słono, choć zabierają tak mało miejsca...

Suknia na popołudnie z „velours imprimé“. Centki różnokolorowe.

Elegancki płaszcz wieczorowy z aksamitu koloru „bleu“ z bogatemi naszyciami.

Vlastimil Hofmann 1928

Nowy sezon w krakowskiem Towarzystwie Sztuk Pięknych otwarty został zbiorową wystawą prac Vlastimila Hofmanna, ilustrują wszechstronnie kończące się obecnie 25-lecie jego twórczości artystycznej.

Podkreślamy odrazu z całym naciskiem, że Vlastimil Hofmann mimo obco brzmiącego imienia i nazwiska jest nawskróś polskim artystą. Jest nim nietylko dlatego, że od dłuższego już czasu mieszka na ziemi polskiej, na uroczo pod Kopcem Kościuszki położonem wzgórzu św. Salwatora pod Krakowem. I nie tylko dlatego jest polskim malarzem, że chociaż „po mieczu" pochodzi z czeskiej rodziny, to „po kądzieli" ma w sobie polską krew, krew rodziny polskiej Terleckich z kresów wschodnich, żywy biorącej udział w patrjotycznem życiu polskiem w epoce Powstania Styczniowego.

Polskość Hofmanna jako człowieka i artysty polega na duchu wybitnie polskim, przenikającym tak życie jego prywatne jak i twórczość artystyczną. Gdy jeszcze z rodzicami bawił dzieckiem w Pradze, budził tam sensację polskim kontusikiem. Nie była to tylko maskarada, ale uzewnętrznienie narodowo polskiego charakteru, w jakim go matka wychowywała a z czasem silniej jeszcze od tych zewnętrznych znamion wyraził się wewnętrzny polski charakier Hofmanna.

W Krakowie studjował w Akademji Sztuk Pięknych i był tutaj uczniem Jacka Malczewskiego. Od mistrza wziął wiele, bardzo wiele, zachował dla niego pietyzm głęboki do dziś dnia — czego dowodem choćby portret Malczewskiego pendzla Hofmanna — ale nie zatrzymał się na ślepem naśladownictwie, lecz poszedł własną drogą.

Sam przy sposobności dziennikarskiego wywiadu rodzaj swojej twórczości, przynajmniej wczorajszej, określa jako „elegijno-sielankowo-kapliczkowy". Istotnie te trzy zasadnicze składniki znajdziemy niemal w każdym z dawniejszych obrazów Hofmana. Ich elegijność wyraża się w dziwnie głębokim, pełnym spokojniej melancholji nastroju, tak rzadkim i w malarstwie i wogóle w sztuce naszej (także i literaturze), która zazwyczaj przeskakuje pomiędzy dwiema ostatecznościami: entuzjazmem i rozpaczą. Wyrazem sielankowości są motywy prymitywne niekiedy, potrącające bardzo często o świat baśniowy, fantastyczny i mitologiczny z ukochaniem szczególnem świata dzieci, tej najczystszej sielanki spokoju ducha, wynikającej z błogiej nieznajomości zła i dobra. Wreszcie „kapliczkowość" sztuki Hofmana znajduje swój wyraz nietylko w wyróżnianiu ponad wszystkie inne tematów religijnych, zwłaszcza motywów z Madonną, ale i w głębokiej religijności w ujęciu przedmiotu, zawsze jednak w granicach elegijno-sielankowych, to znaczy ze stanowczem unikanem wszystkiego co może wstrząsnąć lub przerazić (nawet Chrystus umęczony, u Hofmanna niema nic ze średniowiecznej grozy).



Autoportret.

W ostatnich czasach rzutki umysł Vlastimila Hofmanna zgotował wszystkim miłośnikom jego twórczości wielką niespodziankę. Oto ten elegijno-sielankowo-kapliczkowy artysta zwrócił się z całym zapałem ku tematom ze współczesnego życia sportowego, wstępując temsamem na pole, przez malarstwo polskie niemal zupełnie jeszcze pozostawione odłogiem. Obrazy z tej nowej fazy rozwoju artysty pochodzące są ogromnie ciekawym materjałem do studjów nad jego psychiką i może bardziej jeszcze niż dawniejsze pozwalają wglądnąć w istotę jego duszy.

Na tych motywach, tak zasadniczo odmiennych od dawniejszych można dopiero ocenić całą oryginalną indywidualność tego malarza, który jak był Vlastimilem Hofmanem, gdy malował niegdyś religijne sielanki, tak i dziś malując wcale nie sielankowe motywy sportowe (głównie z życia krakowsk. klubu „Wisła") pozostał — Hofmannem.

Zważywszy, że Vlastimil Hofmann dalekim jest jeszcze od kresu swojej działalności artystycznej, po tej ostatniej niespodziance można jeszcze wielu innych oczekiwać. Sztuka polska, z tem większem zadowoleniem patrzy na 25-letni dorobek artystyczny Vlastimila Hofmanna, że artysta ten jest zarazem jednym z niewielu godnie reprezentujących naszą sztukę zagranicą.



Narodziny piesków.



„Święć się Imię Twoje...

Nowa architektura kościelna.







Ostatni dziesiątek lat przyniósł w dziedzinie architektury niezwykle ważne przemiany, które niestety w Polsce mało są znane z racji przewlekłego kryzysu budowlanego i słabego naogół zainteresowania się ogółu rzeczami sztuki. Ostatni twórczy wysiłek architektury to właściwie — rokoko a potem — w znacznie już mniejszym zakresie — empire. Wiek XIX. roi się od kompilatorskich zamierzeń w architekturze. Pełno jest powrotów do gotyku, do renesansu, pełno pompatycznego przeładowania efektów. Potem, rosnąca komercjalizacja życia, rozrost przemysłu kieruje architekturę w stronę budowania rzeczy użytecznych, koszarowych, gdzie myśl o pięknie linji została wyeliminowana. Lecz od kilkunastu lat architekci zagraniczni poczęli budować rzeczy oparte na linji, bryle, dopuszczające światło i powietrze. Ta nowoczesna architektura ma też na względzie wygodę, celowość, a jednak jest w niej nowy akcent ładu, przejrzystości, wyrazistości linji, które tworzą nowe piękno współczesności. Ta tendencja budowania przyjęła się nietylko w gmachach takich, jak banki, zakłady fabryczne, magazyny itp., ale także w dziedzinie tak napozór niedostępnej dla zdecydowanych przemian, jak budownictwo kościelne. We Francji stanęło kilka kościołów z betonu, o witrażach wielkich, dopuszczających potoki światła, o frontonach zupełnie nowocześnie pomyślanych. Konstrukcja tych kościołów jest żelazna, linje wyraźne, śmiałe, całość przejrzysta. Dajemy obok dwa zdjęcia nowych budynków i jedno wnętrze takiego kościoła.

Dzieło, które upamiętni Dziesięciolecie Polski Odrodzonej.



W listopadzie b. r. święcić będziemy radosne święto dziesięciolecia istnienia Państwa Polskiego. W dzień ten winniśmy się zastanowić choćby przez chwilę nad cudem powstania rozbitej Ojczyzny, co z roli dzielnic trzech mocarstw przeszła do stanowiska Państwa o mocarstwowej pozycji w Europie. Mimo wszelkie niedociągnięcia i niedomagania, na które chorzało życie państwowe Polski w pierwszych latach Niepodległości, dzisiaj możemy stwierdzić z dumą, że przetrwaliśmy ten najbardziej krytyczny okres tworzenia się państwowości, że zdaliśmy dobrze egzamin. Zdaliśmy zaś ten egzamin dzięki naszej pracy własnej, która jest, była i będzie najsilniejszą zawsze dźwignią narodów.

Święto Dziesięciolecia Polski Odrodzonej jest zatem świętem polskiej pracy, polskiej tężyzny, polskiej woli. Winno się ono upamiętnić nietylko szeregiem uroczystości i artykułów dziennikarskich, ale również czemś trwalszem. Potrzeba nam dzieła, w któremby przedstawiono w sposób wszechstronny nasz postęp. Potrzeba monografji tego okresu.

W zrozumieniu ważności tej chwili wydawnictwo „Ilustrowanego Kuryera Codz." i „Światowida" przystąpiło do wydania dzieła, któreby zreasumowały nasze wyniki przez tych lat dziesięć i było generalnym obrachunkiem naszego narodowego sumienia. Nie licząc się z wielkimi kosztami, postanowiło dać rzecz istotnie pierwszorzędną, źródłową, któraby nic nie miała wspólnego z tanią robotą propagandową na krótką metę. Mówić tam mają nie gołosłowne przechwałki i frazesy, ale realny bilans — tak wypukły i tak dokładny, aby go każdy zobaczył. Aby tętnił żywem słowem, płynącem z pod pióra najwybitniejszych mężów nauki i mężów czynu w Polsce, aby przekonał dokumentem tak dokładnym, jakim jest cyfra i tak prawdziwym, jakim jest fotografja.

Rozmiary księgi pomieszczą cały bilans naszego życia. Tom p. t.: „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej" zawierać będzie **1200 stron druku** formatu albumowego (29 cm × 40 cm), ozdobionych **kilku tysiącami fotografij** na papierze ilustracyjnym, w okładce trwałej i artystycznie wykonanej.

Rzecz wyjdzie **w czterech językach:** polskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Wydanie polskie wyjdzie z końcem br. i kolportowane będzie wszędzie, gdzie słychać mowę polską, a więc nietylko na obszarze rdzennej Polski, ale także we wszelkich skupieniach emigracji naszej, za Ocean, do Francji, do Niemiec, do Czechosłowacji i t. d.

Społeczeństwo polskie docenia ważność i potrzebę takiej księgi, skoro już dziś zgłoszenia idą w dziesiątki tysięcy i raz po raz przynosi poczta na biurko redakcji „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej" listy z uznaniem zarówno od najwyżej postawionych osobisości, jak i od ludzi „maluczkich", którzy nierzadko oszczędzają ostatni grosz, by tylko móc sobie kupić to pięknie pomyślane dzieło.

Kupon do odcięcia. — Wysłać najpóźniej do 15 października b. r.

Do Wydawnictwa „Il. Kuryera Codz." i „Światowida"
(Dziesięciolecie Polski Odrodzonej)
Kraków, Wielopole 1.

Zamawiam ilustrowaną monografję: „DZIESIĘCIOLECIE POLSKI ODRODZONEJ 1918 - 1928".
Egzemplarz w płóciennej oprawie za cenę 40 zł.
Wpłacam równocześnie (czekiem, przekazem) na poczet ceny kwotę 10 zł., a resztę zobowiązuję się płacić w 4 ratach miesięcznych po 5 zł regularnie co miesiąc i nadesłane dzieło wykupić za zaliczką w kwocie 10 zł., opłacając zarazem koszty przesyłki pocztowej.
Zamówienie niniejsze jest nieodwołalne. — Płatne i zaskarżalne w Krakowie. — W razie niezapłacenia jednej raty cała należytość jest płatna natychmiast.

Imię i nazwisko . . . .
Zawód i stałe miejsce zamieszkania . . . .
Dokładny adres dla przesyłki (miejscowość, poczta, kraj) . . . .
Zamówienie winno nastąpić przez podpisanie niniejszego kuponu. Niepotrzebne słowa skreślić

Kto „Światowida" przechowuje i nie chce psuć sobie numeru wycinaniem kuponu, zechce treść niniejszego kuponu przepisać dosłownie na pocztówce i przesłać pod powyższym adresem.

Pismo odręczne p. min. rolnictwa W. Staniewicza dla „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej".

Dokładne uprzytomnienie sobie tego, co dokonane zostało w Polsce w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, będzie najlepszem źródłem niepozbawionego [illegible] samokrytyki, optymizmu tak niezbędnego przy każdej twórczej pracy.

Witold Staniewicz
4 VII 28.

Trud [illegible] Polski w okresie pierwszego dziesięciolecia po odzyskaniu niepodległości zasługuje na poparcie i uznanie.

K. Bartel

Pismo odręczne p. prez. Rady Min. prof. dra K. Bartla dla „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej".

Całość monografji podzielona będzie na szereg działów, które z kolei dzielą się znowu na poddziały. I tak idą: geografja, etnografja, demografja, zarys dziejów dziesięciolecia, konstytucja, Prezydent Rzeczypospolitej, Sejm, Senat, Rząd, ustrój administracyjny, wewnętrzna i zagraniczna polityka Państwa, ustrój prawny, obrona kraju, ustrój kościelny, krajoznawstwo, roboty i budowle publiczne, życie samorządowe, praca, kultura, sztuka, emigracja polska, gospodarstwo narodowe, handel, przemysł, rzemiosła etc. Do współpracowników „Dziesięciolecia Polski" należą **najwybitniejsze osobistości współczesnej Polski.** Poza pismami odręcznemi p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ig. Mościckiego, prymasa Polski Ks. Kardynała Au. Hlonda, p. marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, p. marszałka Senatu prof. Szymańskiego, pp. ministrów G. Czechowicza, E. Kwiatkowskiego, A. Meysztowicza (które wydrukowaliśmy już w prospekcie „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej" patrz „Ilustrowany Kuryer Codzienny" Nr. 223 z 13. sierpnia b. r.) znajdziemy tam artykuły i opracowania: pp. ministrów G. Czechowicza, A. Kühna, E. Kwiatkowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, W. Staniewicza, Komisarza Generalnego w Gdańsku ministra H. Strassburgera, wicemin. A. Wysockiego, b. prezesa Rady min. A. Ponikowskiego, b. ministrów W. Chodźki, W. Makowskiego, J. Michalskiego, W. Stesłowicza, pp. prof. Uniw. W. Abrahama, St. Ciechanowskiego, Z. Cybichowskiego, R. Dybowskiego, St. Estreichera, śp. X. Fiericha, E. Frankowskiego, F. Kopery, L. Korczyńskiego, E. Kucharskiego, St. Lencewicza, T. Malarskiego, E. Piaseckiego, St. Rygla, L. Staniewicza, E. Taylora, St. Wędkiewicza, sen. St. Zakrzewskiego, p. wiceprezesa Banku Polskiego F. Młynarskiego i wielu innych, których nie sposób wszystkich wymienić, skoro autorów piszących dla dzieła jest ponad 150.



Prezes Rady Ministrów prof. Dr. Kazimierz Bartel.

Dzieło zapowiada się zatem imponująco. Cena natomiast: **zł. 40.— w prenumeracie (i to przy rozpłacie ratami)** a zł. 60.— w rozprzedaży, jest niesłychanie niska.

Pismo odręczne b. min., prez. m. Poznania C. Ratajskiego dla „Dziesięciolecia Polski Odrodz.".

W dziesięcioleciu niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej przepełnia nas duma, że zorganizowaliśmy państwo o mocarstwowych podstawach politycznych i gospodarczych.

Niechaj w przyszłej pracy wiedzie nas świadomość, że we wyścigu wielkich narodów o pierwszeństwo cywilizacyjne potrzeba nam większego niż innym wysiłku dla osiągnięcia wyżyn kultury ludzkiej.

Cyryl Ratajski,
prezydent stoł. miasta Poznania.

KOBIETA JAPOŃSKA.





Grupa wesołych gejsz w Kobe.

W owalu na lewo: Japonja obchodzi uroczyście święto chryzantem i święto kwitnięcia wiśni. Pierwszy kwiat kwitnącej wiśni wita Japonka uśmiechem radości...

W owalu na prawo: Gejsza z japońskiej herbaciarni.



PRZECIĘTNY Europejczyk posiada przeważnie dość niejasne i szablonowe wyobrażenia o Wschodzie. Turcja — to dla większości tylko czarczafy, haremy, pilaw, meczety, Indje — to fakirzy, yogini, polowania na tygrysy. Myśląc o Japonji przywodzi sobie Europejczyk na pamięć: święto wiśni, strzępiaste chryzantemy, herbaciarnie, gejsze, lśniący jedwab parawanów, do niemożliwości wykończone rysunki, lampjony, kolebiące się na ulicach miast. O życiu Japonji, jej zwyczajach, etykiecie, ewolucji wie przeciętny Europejczyk bardzo niewiele. Powierzchowni „globtroterzy" rozpowszechnili wiele fałszywych bajek i rewelacyj, naświetlili niejeden objaw nieprawdziwie. I tak kobieta japońska stała się w opowiadaniach czemś nieuchwytnem i poetycznem, a gejsze zyskały sobie niezasłużenie złą reputację, jako, że podróżnicy europejscy brali często za gejsze tzw. Nimai Kwansatsu, a więc „dziewczęta, posiadające oba prawa" t. j. prawo śpiewania, tańczenia i bawienia gości, oraz prawo sprzedawania swego ciała. Źródłem tych wszystkich nieporozumień fałszywych interpretacyj jest przeważnie — poza powierzchownością obserwacji — i ten jeszcze fakt, że Wschód wogóle, a Chiny i Japonja w szczególności mają dla Europejczyka coś dziwnego, obcego, tajemniczego. Czyż patrząc na groteskowe nieraz postaci posągów Buddy nie odczuwamy jakiegoś lęku? Czyż nie budzi w nas uczucia obawy mrok ich świątyń, tajemnica twarzy japońskiej zawsze uśmiechniętej, ich ceremonjalność dziwna i tajemnicza? Jedną z najbardziej dziwnych rzeczy w krainie Wschodzącego Słońca jest kobieta japońska. Nawet i dziś, gdy Japonja przeprowadza dalej konsekwentnie dzieło unowocześnienia i wciąga w ten zakres i wychowanie kobiet, jest ta kobieta czemś odrębnem, swoistem, tajemniczem. Oczywiście, że więcej „poetyczną" była ona w czasie, który opisuje nieporównany Lafcadio Hearn, co uchwycił życie Japonji w momencie, gdy od kultury samurajów i feodalnych wyobrażeń przechodziło ono raptownie ku europeizacji. Wówczas Japonka z lepszej rodziny była zaczarowaną kasztelanką, która znała tylko ściany swego domu, przygotowywała się do małżeństwa z nieznanym jej człowiekiem, haftowała i malowała lub składała melancholijne „uty". Dziś w Japonji obowiązuje przymus nauczania; do szkół elementarnych uczęszczają dziewczęta razem z chłopcami. I tak, według statystyk z przed wojny, uczęszczało do niższych szkół elementarnych blisko 85 procent dziewcząt. Po szkole elementarnej, która jest koedukacyjną, wychowanie dziewcząt idzie osobną drogą. Dziewczęta mają osobne kursa, gimnazja i seminarja, gdzie uczą się obyczajów, historji, geografji, matematyki, muzyki, szycia, gimnastyki, języków. Wychowanie w takiej szkole daje dziewczynie podstawy wiedzy, uczy zachowania, manjer, daje pogląd na świat. Jeżeli pragnie — idzie wyżej, czasem sięga na kursa uniwersyteckie, przeważnie jednak oddaje się ku najwyższemu zadaniu życia — małżeństwu i macierzyństwu. Kobieta w Japonji wychodzi zamąż dość wcześnie. Małżeństwo jest dla niej celem życia, a zwłaszcza macierzyństwo, które uważa za największe szczęście. Cała bowiem religja japońska przeniknięta jest kultem przodków, który to kult stanowi — jak wiadomo — podstawę każdej prawie pierwotnej religji. Czci się przedewszystkiem przodków rodziny cesarskiej, potem założycieli danego miasta czy miejsca, wreszcie przodków własnej rodziny. W tym celu znajdują się w każdym domu japońskim dwa ołtarze, na których składa się ofiary z ryżu i ziół świętych. Właściwy zaś związek ze zmarłymi osiąga się tylko przez płodzenie, przez to życie w nieśmiertelności, o którem mówili już Grecy, a które polega na wpleceniu się w wielki krąg żywota i trwaniu w swej rasie i pokoleniu. Posiadanie potomka męskiego jest też największem marzeniem Japonki, która pragnie, by z niej począł się wielki człowiek dla chwały wiary i ojczyzny i ta myśl przepełnia jej życie. Z kobietą, która jest bezpłodną, lub która nie wyda na świat potomka męskiego, można się rozwieść bez trudności. W życiu Japonki pełno jest ducha ceremonji, który wyraża się w tysiącu drobiazgów i czyni to życie jakby jednym świętym obrzędem. Mimo dziecinnych pozorów kobieta japońska jest człowiekiem, umie cierpieć i to cierpieć cicho, po stoicku, jak nakazuje jej religja i obyczaj, co zaleca cnota opanowania siebie, dumne skrywanie swych bólów. Dom ma być dla męża jej najmilszem schronieniem, gdzie czeka go radość, uśmiech, pogoda. Inny świat stanowią gejsze. Gejsze, to jak zaznaczyliśmy na wstępie, nie „demi-monde" Japonji, ale damy do towarzystwa, które uprzyjemniają czas gościom w herbaciarni. Przedewszystkiem rozmową, potem tańcami (od tego gejsza zaczyna i wówczas zwie się „maiko"), śpiewem. Młodą dziewczynę oddają rodzice do domu gejsz i tam kształcą ją w manjerach, śpiewie, tańcu. Po wygaśnięciu kontraktu dziewczyna może wyjść zamąż, przejść do innego domu, lub zostać nadal. Właściciel domu dba o to, by dziewczęta zachowywały się dobrze — dziewica ma na swem kimono pasek, oznaczający, że nie posiada przyjaciela. Ta, która go już ma, nie jest uprawniona do noszenia oznaki. Gejsze są czasem niezwykle wykształcone, pełne gracji i wdzięku. Nie mają one nic wspólnego z wspomnianą kastą Nimai Kwansatsu, które wykonują wyuzdane tańce. Gejsze natomiast to wytworne towarzyszki rozmowy. I tak zarówno kobieta „domu", femme d'interieur Japonji, matka i żona, jak i te gejsze, starają się pełnić jedno wielkie posłannictwo kobiety: czynią życie pięknem.

W kole: Modlitwa Japonek w parku Meno Koen w Tokio. W parku tym znajduje się tysiącletnia świątynia buddyjska, z której dzwon dzwoni co godzinę od lat tysiąca...

Pani domu przegląda z zajęciem żurnal mód europejskich.



Kabalarka japońska zajęta wróżeniem z kart.





Święto chryzantem w miniaturowym ogródku Japonki.

Nad brzegami Bałtyku.


Najbardziej nowoczesna ulica w Sztokholmie, „bałtyckiej Wenecji".


Typ Lapończyka z pobrzeża zatoki Botnickiej.



Zamek warowny w Narwie (Estonja).


Studentka szwedzka bawi się rybołówstwem na jednej z wysp Bałtyku.


Połów śledzi na Bałtyku.


Renifery na północy Szwecji stanowią zaprzęgi tubylców.



W miesiącu ubiegłym polscy lotnicy na 2 hydroplanach złożyli wizytę lotnikom łotewskim w Rydze. Na zdjęciu widzimy nasze hydroplany w porcie ryskim, znajdującym się w ujściu Dźwiny o 15 klm od morza, co jednak nie przeszkadza, że zachodzą tu największe okręty. W głębi widać zamek — rezydencję gubernatora.


Parlament fiński w Helsingforsie, stolicy Finlandji.


Rzeka Imatra (Finlandja) w zimie. Rzeka ta tworzy największe wodospady w Europie.

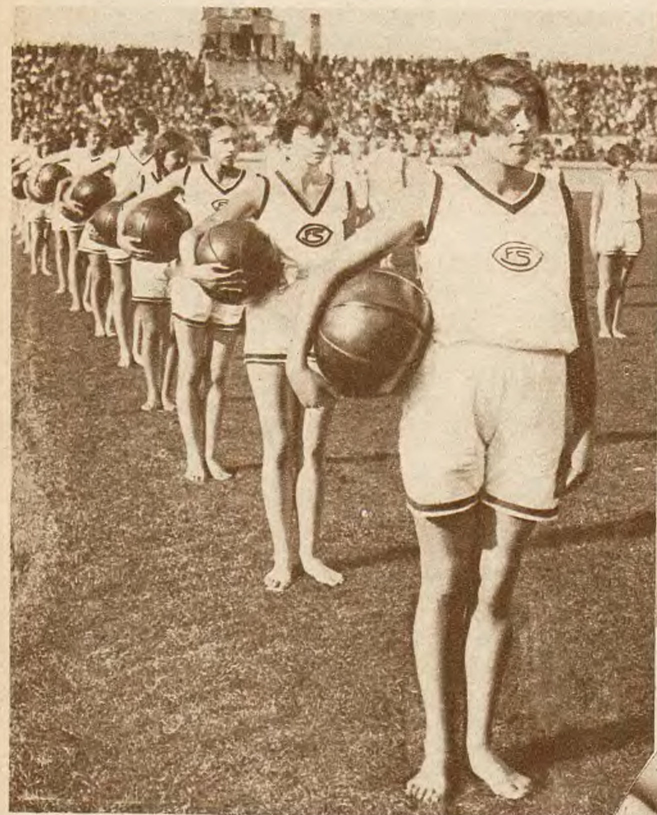

Statek polski sunący pod wieczór przez fale Bałtyku.

Ruch — Radość — Zdrowie.

MINĘŁY już te czasy, kiedy kobieta stroniła od wszelkiego ruchu, gdy ciasne buciki nie pozwalały jej na dłuższe spacery, a gorset uciskał nieznośnie, dając możność uprawiania trzech tylko sportów i to raczej w sposób zabawowy niż czysto sportowy: jazdy konnej (koniecznie „po damsku"), łyżwiarstwa i tennisa. Potężny ruch sportowy, którego wzrost odbywa się w naszych oczach pociągnął za sobą i kobietę, która poczyna poważnie grozić męskim rekordom i wyczynom sportowym. Okazuje się nawet, że pod względem wytrzymałości kobieta nietylko nie ustępuje mężczyźnie ale nawet go przewyższa, jak tego dowiodły kobiety takie jak Miss Gleitze, Gertruda Ederle i in. które zmagały się zwycięsko w ciągu wielu godzin z burzliwemi falami Kanału La Manche, Gibraltaru lub ustanawiały rekordy wytrzymałości pływania. Dzisiaj kobieta wkroczyła w każdą dziedzinę sportu: na trudnych szlakach górskich spotykamy smukłe sylwety śmiałych turystek, które na równi z mężczyznami walczą z trudnościami grani i ściany, ręka kobieca ujmuje mocno kierownicę auta, ściska trzon wiosła, wyrzuca cudownie kolistym zamachem dysk, wspiera się na kiju narciarskim, uderza rytmicznie rakietą w zamachu „drive'a". To usportowienie kobiety wywrze i już wywiera wpływ na jej psychikę, ruchy, zachowanie, Kobieta zyskuje na samodzielności, poczuciu własnej siły, przestaje być tem cennem i kruchem cackiem, które nie umie się obejść bez opieki mężczyzny, staje się coraz bardziej jego towarzyszem, współzawodnikiem. Chodzi tylko o to by zyskując te walory nie zatracała swej kobiecości i odrębności, by nie szło to torem ślepego, nierozważnego naśladownictwa. Z punktu bowiem widzenia higjeny jest rzeczą jasną, że szereg sportów (jak n. p. piłka nożna, biegi długodystansowe, rzut kulą etc.) nie są odpowiednie dla ustroju fizycznego kobiety. Podstawą wszelkiego ćwiczenia sportowego winna być zarówno u mężczyzny jak u kobiety zaprawa gimnastyczna, która pozwoli na opanowanie własnego ciała, niezbędne przy przystępowaniu do jakiegokolwiek sportu, oraz na poznanie własnych sił i możliwości. Gimnastyka, ćwiczenia na wolnem powietrzu, taniec rytmiczny, — oto rzeczy jeszcze ważniejsze dla kobiety aniżeli dla mężczyzn. One to wyrabiają tę grację ruchu, płynność gestu, tę harmonię idącą z doskonałego opanowania ciała, tę rytmikę przenikającą całe ciało. Kobieta grająca doskonale w tennisa traci połowę przez brzydkie poruszanie się na korcie, tak jak lekkoatletka przez nieumiejętne, nieopanowane ruchy rąk. Sport ma być widowiskiem nietylko siły, zręczności i technicznego opanowania piłki, dyska, oszczepu, kuli, nart, łyżew i td. ale również widowiskiem pieknem, któreby dawało widzowi estetyczną radość i zadowolenie. Tak pojmowali sport Grecy, którzy łączyli go stale z pięknem i harmonją ciała. Sport, który czy to przez nadmiar treningu czy to przez zbyt brutalne i niewłaściwe założenie (boks, ciężka atletyka) wypacza ciało, wprowadza przerosty mięśni, wynaturza, pozbawia harmonji — mija się ze swym celem. Dzisiaj coraz częściej odzywają się głosy lekarzy, higjenistów i prawdziwych sportowców, aby sport skierować na właściwe drogi: służenia zdrowiu, pięknu fizycznemu, harmonji, zręczności. Jeszcze raz powtarzamy: nieodzowny dla kobiety jest ruch rytmiczny, gimnastyka, taniec rytmiczny, który wyrabia w niej piękno, harmonję, wyrazistość gestu. Na tej podstawie budować dopiero można zaprawę sportową, która już nie wypaczy, ale będzie dalej wyrabiać te cudowne, niezastąpione zalety i podniesie harmonijną piękność kobiecego ciała. Jeżeli bowiem mówi się, że jedną z najpiękniejszych rzeczy na świecie jest kobiece ciało, to rozumieć przez to trzeba tylko takie ciało, które nosi w sobie i wyraża rytm, harmonję, ład, opanowanie, zdrowie.



Ćwiczenia uczennic jednej ze szkół niemieckich dla dziewcząt, którym przygląda się turecki poseł w Berlinie i naczelny inspektor sportowy Turcji — Selim Sirry Bej, badający stosunki europejskie w zakresie wychowania fizycznego. W szkole tej kształci się również córka Selim Sirry Beja — Selma (x).



Ćwiczenia dziewcząt w wielkim stadjonie sportowym tzw. „piłkę lekarską" (medizin ball).



Ćwiczenia rytmiczno-plastyczne wspomnianej powyżej szkoły niemieckiej.



„Słonecznik" z pięknych nóżek kobiecych wykonany w czasie ćwiczeń szkoły rytmiki i tańca na wolnem powietrzu.



Otwarcie linji okrętowej Gdynia — Rio de Janeiro.

W pierwszych dniach bm. odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie pierwszego okrętu pasażerskiego „Krakus", należącego do Towarzystwa Okrętowego Chargeurs Reunis, a mającego na celu utrzymywać komunikację między Polską to jest portem w Gdyni, a portami południowej Ameryki: Rio de Janeiro, Buenos Aires, Montevideo i t. p. via Havre. Po poświęceniu okrętu dyrekcja linji okrętowej podejmowała gości bankietem, w czasie którego podawano do stołu wino szampańskie marki: Moet et Chandon.

Zdjęcie nasze przedstawia grupę uczestników przyjęcia. Siedzą: wiceminister przemysłu i handlu dr. Fr. Doleżal, ambasadorowa Laroche, dyrektor Urzędu Emigracyjnego Stanisław Gawroński i ambasador Francji Laroche. Stoją: red. Tadeusz Konczyc (1), dyrektor linji Chargeurs Reunis Józefowicz (2), dyrektor Słucki (3), dyrektor linji Chargeurs Reunis Faber (4), dyrektor departamentu morskiego inż. Nosowicz (5), generał brygady Benain (6) szef misji wojskowej francuskiej w Polsce, redaktor I. K. C. Stankiewicz-Billewicz (7), sekretarz Touring-Klubu Majewski (8) inspektor komunikacji Bronisław Szmidt (9).

Zgon Henryka Kunzeka.



Sztuka polska poniosła znowu dotkliwą stratę przez zgon Dra Henryka Kunzeka, profesora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Zmarły był przez długi czas lekarzem i dopiero później rozpoczął działalność artystyczną, zwracając swemi rzeźbami uwagę polskiego świata artystycznego. Zdjęcie przedstawia kondukt pogrzebowy przesuwający się ul. Basztową. *Ag. fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. Alfa.*

Kroczymy śladem kosmetyki lekarskiej!

Znakomity uczony angielski, prof. Blair-Bell, zakończył wykład wygłoszony niedawno w Londynie znamiennemi słowy: „każda choroba powinna być indywidualnie leczona, ciało według właściwości pielęgnowane". Słowa te odnieść powinno się również do pielęgnowania urody, zważywszy różnorodne właściwości cery. — Dlatego hołdujemy dziś zasadzie indywidualnego pielęgnowania urody i czerpiemy ze źródła wytwórni lekarsko-kosmetycznych preparatów „Miraculum", której każdy preparat dostosowany jest do odrębnych właściwości cery, skóry ciała i włosów. Jako przykład weźmy tłustą i wręcz odmienną — suchą cerę. Pierwsza wymaga przywrócenia do normy drogą odtłuszczenia, a więc myć ją będziemy często gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum" a pudrować — odtłuszczającym pudrem higienicznym Dra Lustra. Wystrzegać się będziemy mydła i kremu. W wypadkach zaś suchej lub przedwcześnie wiotczejącej cery działać będą skutecznie: prawdziwe otrąbki migdałowe Dra Lustra, ożywczy krem „Oxa" i Dra Lustra niezrównany puder egzotyczny. Tylko tą drogą osiąga się pożądany skutek.

Dr. Z. B.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego pod Czarkową.



W ubiegłą niedzielę odbyła się w Czarkowej pod Kielcami, miejscowości wsławionej z walk legionowych uroczystość poświęcenia pomnika Marsz. Piłsudskiego oraz położenia kamienia węgielnego pod ochronkę im. Pierwszego Marszałka Polski. Na uroczystość tę zjechał Prezydent Mościcki, min. Składkowski i szereg najwyższych osobistości.



Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~

Ilustr. A. Żmuda

Le Brix uczuł, że mu serce na wosk zmiękło. Ucałował przyjaciela w oba policzki, położył na trzcinowym stoliku plik przyniesionych gazet i odszedł szybko.

Mr. Dragon spoglądał zezem za odchodzącym. Już miał się zabrać do przejrzenia dzienników, kiedy zoczył w drzwiach Miss Lucy Hearne.... — Ta smarkula mi właśnie do szczęścia potrzebna! — mruknął przez zęby... — Najwyższy czas, żebym się odczepił od tego miłego towarzystwa... Tak.... Dzisiaj to zrobię... Przecież jutro wieczorem mam podziwiać występ mej primabaleriny hawajskiej... Na szczęście niedaleko stąd do Keahou. —

— Boże!... Pan znowu coś szepce — rzekła Lucy, podając rękę małżonkowi zaginionej Violet. Potem dodała z jakimś dziwnym uśmiechem; Tak mnie to przeraża, jak ktoś do siebie mówi półgłosem... Oh, niema pan pojęcia, jak mnie to przeraża... —

— Mówi do siebie? Chyba się pani zdawało odparł dość opryskliwie... — Ani mi się śniło! Tylko obłąkani rozmawiają ze sobą...

— Właśnie dlatego jestem taka niespokojna brzmiała dwuznaczna odpowiedź... — Nie zdziwiłabym się gdyby się pan na nerwy rozchorował. Pan tak kochał biedną Violet... —

Słowo tak wypadło jakoś bardzo nieszczerze. Nastała chwila kłopotliwego milczenia. Usiedli oboje naprzeciw siebie. — „Ona mi chce wsunąć jakąś szpilkę“ — myślał Ralph z niepokojem, patrząc z podełba na zagadkowo uśmiechniętą twarzyczkę dziewczyny. A Miss Lucy widziała wzrastające zdenerwowanie swego vis a vis i przedłużała umyślnie chwilę rozpoczęcia rozmowy... Wreszcie wyciągnęła swą opaloną rękę ku leżącym na stole dziennikom. Zaczęła je niedbale przerzucać.

— Które czasopismo lubi pan najbardziej? zagaiła.

— Ja?... Ja tutejszych pism prawie zupełnie nie czytuję.

— A w New-Yorku jakie pan czyta?.

— W New-Yorku, — powtórzył machinalnie, nie rozumiejąc treści pytania. „Ona do czegoś zmierza“ — myślał i denerwował się coraz więcej.

— Ja się przyzwyczaiłam do tutejszych „Morning News“ — ciągnęła Lucy, niezrażona brakiem odpowiedzi na swe pytanie. — Ta gazeta ma zawsze najświeższe nowiny i bardzo wyraźny druk... To dużo znaczy.

— Pewnie! Dla niektórych czytelników to rzecz najważniejsza; — spróbował ukąsić... Potem przypomniał sobie, że miał kilka razy w rękach egzemplarz omawianego pisma i zaczął z ironją: — Zresztą te wasze „Morning News“ to pismo brukowe, pełne tanich sensacji, morderstw, wężów morskich i tem podobnych szlagierów, obliczonych na najgorszą publikę .Nikt poważny tego nie czyta... Pani chyba zażartowała, droga Miss Lucy, mówiąc, że to właśnie pismo jest najbardziej w guście... —

Lekki rumieniec przebiegł przez wysokie czoło dziewczyny.

— You are right, Mr. Dragon — wycedziła z niemniejszą ironją. — To rzeczywiście brukowe pisemko... Bo czy poważny organ prasy może zamieszczać podobne notatki?... Proszę niech pan przeczyta głośno...

Mr. Dragon wziął podaną sobie gazetę nie bez lęku. Z intonacji głosu partnerki wyczuł doskonale, że rzuca właśnie do gry atutowego asa.

— Proszę niech pan przeczyta głośno. Będziemy się mogli wspólnie uśmiać z konceptu tych brukowych „Morning News“... O, ten artykuł... Widzi pan, jak szumnie zatytułowany?... Proszę słuchać:



Rys. A. Żmuda.

„Walter Taylor rybak wyjeżdżając na połów tuńczyków znalazł butelkę, którą fale niosły w stronę brzegu...“

„GŁUPI DOWCIP czy też ZEMSTA ZDRADZONEGO MĘŻA“?

Mr. Dragon drgnął, pochwycił aż nazbyt skwapliwie dziennik i przylepił się wzrokiem do ogromnych liter, jakiemi wydrukowano nagłówek opisanego zdarzenia...

— Niechże pan czyta głośno — powtórzyła po raz trzeci.

Nolens volens zastosował się do życzenia i czytał starając się opanować głos, który w miarę postępu lektury zaczynał drżeć coraz silniej:

„Walter Tailor rybak zamieszkały w Napoopoo, wyjeżdżając na połów tuńczyków znalazł w dniu wczorajszym w zatoce Kealakekua zakorkowaną butelkę, którą fale niosły w stronę brzegu. Wewnątrz wspomnianej butelki znajdował się arkusik papieru listowego, pokryty energicznem, męskiem pismem. Pismo było zamazane, a częściowo zupełnie zniszczone przez wodę, która przesiąkła przez dziurawy korek do wnętrza. W każdym razie tekst zagadkowego listu wydał się uczciwemu znalazcy podejrzany. Powrócił więc natychmiast do przystani i oddał znalezioną flaszkę, wraz z listem, we właściwe ręce.

Oto jak brzmi treść tajemniczego listu:

„na prog erci
Skazałem na śmierć i żadna moc
nie cali. Wszyst do rze obmyśłem. jak to ogliście ię chyba przeko ć. Macie prawo zapytać. dlaczego t k pos piłem. Słus nie! Otóż wiedzcie, że st łem za gr ą, w odległości kilku metrów od ławki, na k órej siedzieliście i słyszałem kaź słowo waszej budującej rozmowy. Ty głupi młokosie groziłeś mi śmier Ty, „Kochająca“ małżonko nagrodzi go za to pocałunkiem. Kochacie Dobrze! Ja ręcz , ż w godzi śmier zni naw dzicie ię nawz Nie byłob do zło do tego, gdy się byli po na i. gnaj mi V let Żało t bie o dzi mi pół
iljo r mja z L. Insura
Ska zcie ę o ó oni “

Podaliśmy dosłowny odpis znalezionego pisma, w tym stanie, w jakiem się ono obecnie znajduje, pozostawiając łatwe zresztą uzupełnienie brakujących liter, domyślności naszych Czytelników. W jutrzejszym numerze podamy fotograficzną odbitkę tego listu. Ma ją nam nadesłać S. S., nasz korespondent z Hilo.

Jak widać z zacytowanego powyżej tekstu, wilgoć zniszczyła całkowicie początek listu. Jest to niepowetowana szkoda, gdyż w nagłówku musiały być wymienione imiona adresatów, więc niewiernej żony mściwego małżonka i imię kochanka, a nadto musiała się tam znajdować data listu. Te szczegóły bardzoby ułatwiły śledztwo.

Uszkodzone są również ostatnie linijki pisma. Co do litery, prawdopodobnie pierwszej litery imienia nadawcy, to jak nasz korespondent telefonicznie doniósł, nie ustalono, czy jest to duże „K“, czy „B“, czy wreszcie... „R“.

Ostatnie słowo wypadło bardzo. bardzo cicho.

Miss Lucy nie omieszkała zaakcentować, że treść sensacyjnej notatki znała już przedtem i że umie ją prawie na pamięć.

— „Czy wreszcie „R“; — rzekła dobitnie. Potem zaszczebiotała swobodnie: — Tam już nic więcej ciekawego niema, Mr. Dragon. Redakcja brukowych — (podkreśliła to słowo) — „Morning News“ przychyla się ostatecznie do zdania, że niema się tu do czynienia z głupim żartem, lecz z istotną tragedją jakiegoś małżeńskiego trójkąta. Kończy artykuł apelem do miejscowej policji, by mając ten wątek sprawy w rękach, dołożyła wszelkich starań do wyświetlenia zagadki i zdemaskowania... winnego.

Mr. Dragon uczuł zimne kropelki potu na czole, skroniach, nawet na karku, ale był zbyt obezwładniony, by sięgnąć po chusteczkę do kieszeni. Jego przerażone oczy oderwały się ostatnim wysiłkiem woli od zadrukowanej szpalty papieru, podniosły się w górę i spotkały wyzywający wzrok Lucy. Dziewczyna przeszywała go na wylot grotami swych przenikliwych spojrzeń, widziała jego zmieszanie, lecz nie poprzestała na dotychczasowym tryumfie... (C. d. n.)

„Żelazny Gustaw“ powrócił do Berlina.



Dorożkarz niemiecki z Wansee nazwiskiem Gustaw Hartmann, który udał się swego czasu w podróż do Paryża i z powrotem na swym wehikule, przybył niedawno do Berlina, po 22 tygodniach podróży i był przyjmowany przez ogromne tłumy publiczności. Na zdjęciu naszem widać masy ludzi zalegające plac przy bramie Brandenburskiej — pierwszą ukwieconą dorożką jedzie Hartmann. *„Fotoaktuell“*

Dom noclegowy dla biedaków londyńskich.



Na jednem z przedmieść Londynu otwarto obecnie dom noclegowy dla ubogich, głównie dla opuszczonych i bezdomnych dzieci, gdzie za minimalną opłatą jednego pensa lub całkiem bezpłatnie otrzymuje się łóżko w starannie urządzonych salach schroniska. Dom ten stanął staraniem Miss Muriel Lester, która przez 11 lat zbierała na ten cel swoje oszczędności. Oto widok jednej z sypialń.

„Robot“ otwiera wystawę techniczną.



Znana jest w całej Europie sztuka znakomitego czeskiego pisarza K. Czapka p. t. „R. U. R.“, w której przedstawia on powstanie mechanicznego człowieka („robota“), wypierającego pracę robotnika. Fantazję Czapka zrealizował londyński inżynier Mr. Reffell, który skonstruował „robota“ mogącego poruszać się i mówić. Zdjęcie przedstawia wynalazcę przy „robocie“, który otworzył wystawę techniczną w Londyniei wygłosił przytem mowę.

Wesoło żeglujmy, wesoło!



Rygor okrętowy bardzo ścisły w czasie morskiej podróży, staje się znacznie mniej uciążliwy w okresie postoju statku w porcie. Weseli marynarze goszczą wówczas na pokładzie miłych gości, którym pozwalają zażywać różnych niewinnych rozkoszy jak n. p. chuśtania się na linie okrętowej. *Keystone View — London.*

Sułtan Omanu w Londynie.



W Londynie. tej wielkiej metropolji największego z mocarstw, bawi zawsze sporo egzotycznych gości. Obecnie przebywa w stolicy Anglji sułtan Omaru, niezależnego państewka arabskiego, leżącego na wschodniem pobrzeżu Arabji. Przyjechał on do Europy, celem poddania się operacji, a teraz zwiedza miasta Anglji i Irlandji. Widzimy go składającego wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w londyńskim Whitehall.

Sposób na złodzieji automobilowych.



W Anglji zdarzają się tak częste kradzieże samochodów, stojących przed domami lub też umieszczonych w garażu, że postanowiono jakoś zapobiec tej pladze. Skonstruowano w tym celu przyrząd, mieszczący się w kuferku, który za pociśnięciem rozwija się w kratę zaopatrzoną w kolce. Położony przed wozem przyrząd ten zabezpiecza auto, gdyż w razie ucieczki złodzieja pęknięte gumy zmuszają go do zatrzymania się.

Turecka straż pożarna.



Turcja stara się nadążyć państwom europejskim w ich rozwoju i urządzeniach technicznych. ale jeszcze na prowincji stosunki w tym względzie są nader prymitywne. Na zdjęciu widzimy oddział tureckiej straży ogniowej w jednem z miasteczek małoazjatyckich, która spieszy na miejsce wypadku. Przybory tej straży są bardzo nieskomplikowane i pierwotne i zapewno nie wiele pomagają przy pożarze...

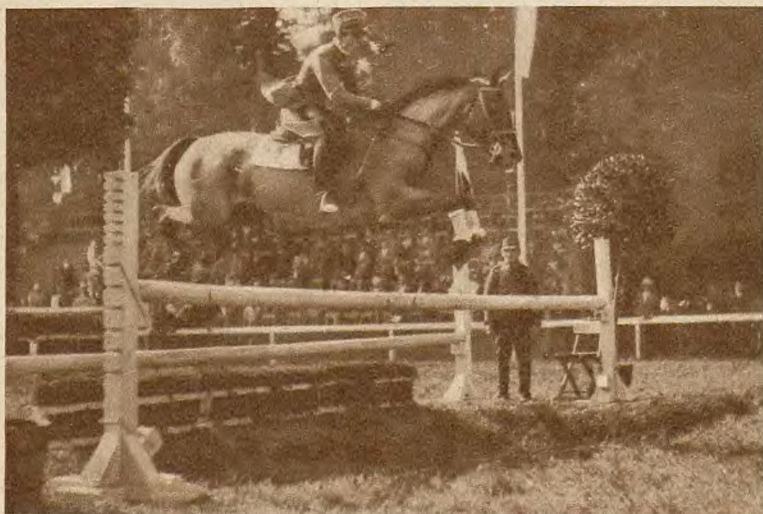
MIĘDZYNARODOWE ZAWODY HIPPICZNE W WARSZAWIE.







Rotm. Bettoni (Italja) zdobywca Nagrody Wisły (1), obok rotm. Antoniewicz zdobywca nagrody Twa Międzynar. i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce (2). — W kole na lewo: Rotm. J. de Foulongue (Francja) na przeszkodzie. — W kole na prawo: Por. Beckman (Finlandja) bierze przeszkodę.



Ppłk. Forquet (Italja) zdobywca pierwszej nagrody w trzecim dniu konkursów bierze przeszkodę.

W poprzednim numerze podaliśmy kilka fotografji z otwarcia i pierwszych gonitw Międzynarodowych Zawodów Hippicznych w Warszawie. Dzisiaj dajemy całą serję zdjęć z tych niezwykle emocjonujących zawodów, na których rozegrano szereg konkurencji o różne nagrody ufundowane przez towarzystwa i osoby prywatne. Zawody te pozwoliły nam oglądać wybitnych jeźdźców zagranicznych, z których wyróżnili się Włosi i Francuzi. Jeźdźcy nasi nie zdołali zająć w trzech ważnych konkurencjach tj. w konkursie o nagrodę rzeki Wisły, konkursie potęgi skoku i konkursie armji o nagrodę im. Marsz. Piłsudskiego pierwszych miejsc z powodu gorszej jakości materjału końskiego. W konkursach tych pierwsze miejsca zajęli goście zagraniczni: w konkursie Wisły Włoch (Bettoni), w konkursie potęgi skoku Francuzi (por. Clave i Gudin de Vallerin), w konkursie armji znowu Włosi (rotm. Bettoni). Polscy jeźdźcy wykazali swą wysoką klasę zarówno w skokach, jak i biegach płaskich oraz w jeździe parami przez przeszkody i dowiedli raz jeszcze, że są groźnymi konkurentami najlepszej klasy zagranicznej.





P. Chodkiewiczówna i por. Rojcewicz zdobyli pierwszą nagrodę w jeździe parami.



Por. Marjan Kowalevskij (Czechosłowacja) przesadza przeszkodę.



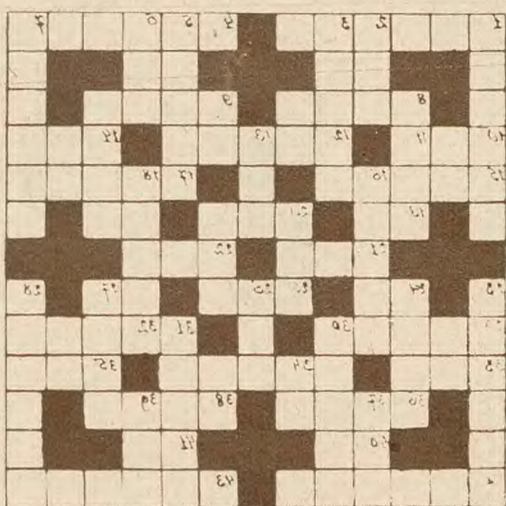
Panna Muczkowska i por. Starnawski biorą przeszkodę w konkursie jazdy parami.



Ppłk. Louis de Malannatti (Węgry) w skoku.

Zagadka krzyżykowa.

(nl. Bugno Józef, Warszawa).



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 43 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Miasto we Francji, słynne z bohaterskiej obrony; 4. Bożek miłości, zdrobniałe; 8. Konkurs sportowy, samochodowy; 9. Imię męskie zdrobniałe; 10. „Masz" w gwarze ludowej; 11. Samogłoska; 12. Inaczej „ski"; 14. „Głowa" po francusku (fonetycznie); 15. „Pierwszy" po niemiecku; 17. Nazwisko b. tragicznie zmarłego prezesa P. K. O.; 19. Miara pow. ziemi; 20. Imię żeńskie zdrobniałe; 21. Część twarzy; 22. Zbiorowisko drzew owocowych; 24. Wykrzyknik boleści; 25. Pora doby; 29. Pospolite imię żydowskie; 32. Szafa na pieniądze; 33. Ryba; 34. Rzeka znana z bojów legjonowych; 35. Rzeka na Zachodzie związana z polityką Francji; 36. Cztery początkowe litery alfabetu; 38. Narodowość na Bałkanach; 40. „Do" po niemiecku; 41. Przysłówek; 42. Jeden z najniebezpieczniejszych gazów trujących; 43. Inaczej osiedle.

Wyrazy pionowe:

1. Nazwisko i początkowa litera imienia autora powieści fantastycznych; 2. Liczebnik; 3. Miasto w północnych Włoszech; 5. Owad; 6. Owad; 7. Narzędzie zbrodnicze; 8. Określenie podziału ludzi na białych i czarnych i t. d.; 13. Nowoodkryty środek leczniczy na raka; 14. Określenie czynności nożycami; 16. Miasto znane z obrony z czasów starożytnych; 18. Ptak domowy; 23. Obecny sposób sprzedaży datejlicznej; 24. Praca wiosenna na roli; 26. „Wschód" po niemiecku; 27. Znamię wielbłąda; 28. Kraj w Ameryce; 30. Inaczej silny. Imię żeńskie; 37. Rodzaj restauracji; 39. Środek leczniczy wynaleziony przez p. Curie-Skłodowską; 40. Miara pow. ziemi; 41. Przyimek.

Rozwiązanie niniejszej zagadki należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6 października b. r. wraz z załączonym kuponem.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

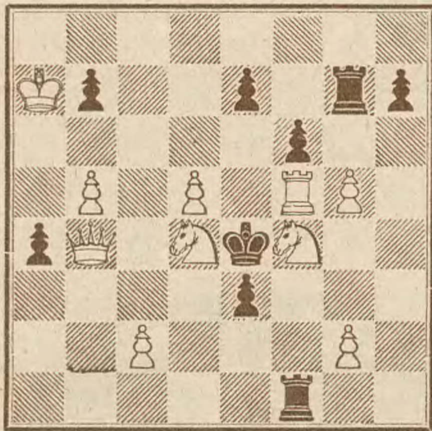
RĘCZNEJ ROBOTY PAS NA STÓŁ.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. Nielsen (I. nagr. w konkursie „Trollhätten" z r. 1924).

Czarne: Ke4, Wf1, g7, piony: a4, b7, e7, e3, f6, h7. (9).



Białe: Ka7, Db4, Wf5, Sd4 f4, piony: b5, c2, d5, g2. (9).

3-chodówka. 9+9=18.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki K. Nielsena: 1. S—g6!

I. 1... W×f5 2. S—e6 i 3. ×.
II. 1... W×g6 2. D×e7 i 3. ×.
III. 1... W—h1 2. W×f4 i 3. ×.

PARTJA

Białe: **Dr. S. Tarrasch** Czarne: **E. D. Bogoljubow**

grana w międzynar. turn. w Kissingen dnia 20 sierpnia 1928 r.

Partja hiszpańska.

1. e4 e5 2. S—f3 S—c6 3. G—b5 a6 4. G—a4 S—f6 5. D—e2 (1- G—e) 6. c3 b5 7. G—c2 (2) 0—0 8. d4 d6 9. h3 e×d4 10. S×d4 S×d4 11. c×d4 G—g7 12. 0—0 W—e8 13. Wf—d1 G—f8 14. f3 (3) g6 15. G—g5 G—g7 16. Sb—d2 c5! (4) 17. d×c5 D—c7 (5) 18. S—b3 d×c5 19. D—f2 Sf—d7 20. Wa—b1 Wa—c8 21. G—e3 W—e7 22. S—c1 W—e6 23. S—e2 W—d6 24. W×d6 D—d6 25. Wb—d1 D—e7 (6) 26. G—c1 S—f8 27. K—h1 S—e6 28. G—b3 c4! (7) 29. G—c2 b4 30. G—b1 D—c7 31. f4 (8) c3! 32. b×c3 b×c3 33. G—c2 D—c4! (9) 34. f5 S—c5 35. f6 G—f8 36. e5 D—e6 (10) 37. G—f4 D×h3 38. K—g1 D—g4 (11) 39. G—e3 D—c4 40. K—h2 S—e6 41. S—c1 D—g4 (12) 42. K—g1 h5! 43. G—e2 h4 44. K—h2 D—h5! 45. G—f4 G—c5 46. D—f1 S×f4 47. S×f4 D×e5 Białe poddały się.

Uwagi:

1) Korzystniejszem dla Białych jest 5. 0—0 lub: 5. S—c3.
2) Lepsze: 7. G—b3, celem sprowokowania S—a5.
3) Osłabienie skrzydła królewskiego Biaych jest najlepszym dowodem niekorzystnego otwarcia.
4) Niespodzianka dla przeciwnika, który sądził, że Czarne po tem posunięciu stracą tempo.
5) Jeśli: 17... d×c5 to: 18. S—c4 D—c7 19. S—d6.
6) Czarne bronią się znakomicie, szukając szans na skrzydle damy.
7) Bogoljubow wykorzystuje swą przewagę pionów na skrzydle damy. Okazuje się, że aktywność wieży białej na wolnej linji jest bardzo słaba.
8) Białe rozpoczynają kontrakcję na skrzydle króla, nie chcąc być pierwszym widzem ataku przeciwnika na skrzydle damy.
9) Wobec zagrożenia pionów a2 i e4 Czarne nie mają wyboru.
10) Rozstrzyga. Wobec zagrożenia pionów a2, e5 i h3 Białe decydują się na oddanie tego ostatniego.
11) Broni pośrednio piona c3, gdyż w razie 39. S×c3 nastąpiłoby S—e6.
12) Z zamiarem: 42.... D—h5 i D×e5.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 40 z dnia 29 września 1928 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów.

ORYGINAŁ I WYCINEK. Zdjęcie oryginalne nawet doświadczonego amatora rzadko kiedy stanowi obraz w tym wycinku, w jakim znajduje się na kliszy. Prawie zawsze trzeba z niego wiele obciąć, by jakość obrazu poprawić, gdyż nie da się uniknąć, by na kliszy nie znalazły się rzeczy niepotrzebne.

Winna jest temu przedewszystkiem zbyt krótka ogniskowa naszych aparatów ręcznych, która wynosi zwykle przy 9/12 najwyżej 15 cm, podczas gdy dla uzyskania obrazu o takim kącie widzenia, jaki odpowiada naszemu oku powinna wynosić około 30 cm. Ale to jest ze względów konstrukcyjnych trudne (bardzo duży wyciąg miecha i duży przekrój soczewek dla uzyskania dostatecznej siły światła).

Pozatem często na zdjęciu jest czegoś za wiele, np. przedniego planu, nieba, jakiś niepotrzebny kawałek płotu, jakaś zbędna osoba, dom, etc. Takie rzeczy należy bez litości odcinać, nie przejmując się tem, że z płyty 9/12 zrobi się obrazek 6/9, bo zato jest on kompozycyjnie więcej wart. A kto może sobie pozwolić na aparat powiększający, który i tak można zrobić sobie samemu przy minimum kosztów, ten powiększa wycinek na dowolny format, uzyskując obraz większej wartości.

I tak w załączonych przykładach naprzód oryginał powiększono, obcinając brzegi, by dostać lepszą perspektywę, a wreszcie przez jeszcze większe obcięcie i powiększenie usunięto niepotrzebną postać i polepszono jakość obrazu.

Dr. Tad. Cyprian.







I. Zdjęcie oryginalne. II. Powiększenie wycinka. III. Powiększenie części motywu.

Nowości filatelistyczne.



Z OKAZJI 10-lecia zakończenia wojny i ku upamiętnieniu wystawy w Turynie, Włochy wydały t. zw. zwyciężką serją nowych znaczków z portretem króla Emanuela Filipa w całej postaci w zbroi. Wydano 20 cent. niebieski o ramce brunatnej, 25 cent. zielony o ramce czerwonej, 30 cent. brunatny o ramce zielonej i 5 lirów zielony o ramce fioletowej, u dołu napis 1528 — Torino — 1928, naokoło w ramce IV Cenenario-Poste Italiane-Emanuele-Filiberto". Papier zwykły bez wodnych znaków. Wykonanie przypomina wygląd etykietek karmelkowych.

BIURO FILATELISTYCZNE
JERZY KRZYŻANOWSKI
Łódź, Andrzeja Nr. 4.

Doskonała partja.



„Moderne" córeczka: Zapewniam cię mój papo, że mój chłopiec to doskonała partja, próbował lotu przez Atlantyk i umie jak nikt inny przygotowywać „cocktail".

Z letniska.



Uf! Nareszcie w domu! Będzie sobie można teraz dopiero naprawdę odpocząć!

Litościwa osobo.



Żebrak do przechodzącej damy: „Łaskawa pani, dopraszam się łaski; moja żona podarowała mi dzisiaj dwojaczki, może i pani mi coś podaruje..."

Stanowczość.



„Powiedziałam Romanowi: o żadnych spotkaniach nie może być mowy! Chyba, że mnie spotkasz przypadkiem w czasie gdy między 12 a 1 przechadzam się po N. Świecie"

Reklama dźwignią handlu!

Czytelników i Przyjaciół

„Światowida"

upraszamy przy zakupnach o powoływanie się na nasze ogłoszenia.

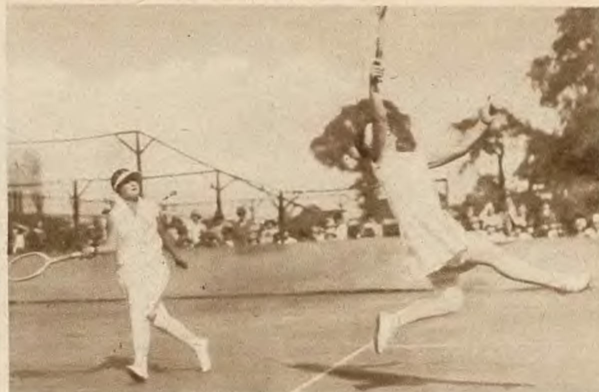


Na lewo:

Przez jezioro Bodeńskie w balji. Jakiś polujący na niezwykłe wrażenia młodzian, z zawodu fryzjer imieniem Brugger postanowił wzbudzić sensację i przepłynął jezioro Bodeńskie w najzwyklejszej balji. Widocznie uważał, że przelot Zeppelina nad tem jeziorem jest jeszcze za małą sensacją. *Presse-Photo, Berlin.*

Na prawo:

Turniej tennisowy juniorów angielskich. W tych dniach zakończył się w Wimbledon turniej tennisowy juniorów angielskich, w czasie którego zabłysło szereg młodych gwiazd „białego sportu". Oto obrazek przedstawiający parę Miss A. M. Yorke i Miss B. N. Kendle w spotkaniu finałowem w double'u dziewcząt.



JESIEŃ W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.



Niewyczerpaną skarbnicą najrozmaitszych krajobrazów jest Puszcza Białowieska, w której, mimo częściowego udostępnienia jej przez bite gościńce, przyroda zachowała urok pierwotności. Rabunkowa gospodarka niemiecka w czasie wojny nie poczyniła na szczęście zbyt widocznych i głębokich szczerb w drzewostanie Puszczy. W jesieni Puszcza Białowieska posiada szczególny czar dzięki bogatej grze kolorów pordzewiałych liści i melancholijnym mgłom, włóczącym się na skrajach borów. Dajemy dziś piękną perspektywę drogi przez Puszczę w okolicy Prużan, nad którą dumają wyniosłe drzewa, tracące zwolna swą wspaniałą szatę.

Fot. M. Affanasowicz.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il. Kuryera Codz.“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.